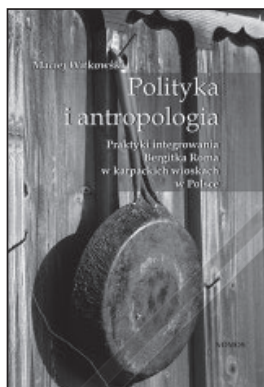


Sławomir Kaprański

ANTROPOLOG W ŚWIECIE POLITYKI ROMSKIEJ



Maciej Witkowski
*Polityka i antropologia.
Praktyki integrowania Bergitka Roma
w karpaccich wioskach w Polsce*
Wydawnictwo NOMOS
Kraków 2016, ss. 251
ISBN 978-83-7688-340-3

Książka Macieja Witkowskiego jest obszerną monografią, stanowiącą bardzo dobrą syntezę wiedzy wyniesionej z badań terenowych, teorii antropologicznej oraz analiz, dotyczących polityki postępowania z grupami mniejszościowymi. Pewne wątpliwości budzi użyta w tytule (i konsekwentnie w całej pracy) nazwa „Bergitka Roma”, której popularność jest według autora rezultatem rosnącej roli romskich elit i która z tego powodu zastępować ma dawniej używane, zewnętrzne określenia „Romowie Karpaccy” czy „Cyganie wyżynni”. Rzecz jednak w tym, że określenie „Bergitka” jest w stosunku do badanych przez autora społeczności również zewnętrzne (pochodzi bowiem z tej formy języka *romani*, którą posługuje się grupa Polska Roma), sami zaś Romowie Karpaccy nie mają własnego określenia ogólnego, opisującego wszystkie grupy wchodzące w ich skład. Owszem, niektórzy z nich, zwłaszcza w kontaktach z nie-Romami, określają się czasami jako Bergitka, nie jest to jednak konsekwencją działań elit tej grupy, lecz raczej rezultatem skomplikowanej „gry w nazwy”, w której Romowie często używają na potrzeby interakcji ze światem zewnętrznym określeń, które w tym świecie mogą być znane. Nie można jednak wykluczyć, że zachodzi tu też proces utożsamiania się niektórych Romów Karpaccich z na-

zwą nadaną im przez ich Uważających się za „mocniejszych kulturowo” pobratymców, w celu podniesienia swego statusu, tak jak ma to miejsce w przypadku grup romskich, chcących uchodzić za odłamy Lowarów czy Kełderaszy, a więc grup otaczanych w świecie romskim dużym szacunkiem lub przyjmujących za swoje nadane im przez te grupy egzonymy. W każdym razie wybór rzeczonyj konwencji terminologicznej nie został przez autora w satysfakcjonujący sposób uzasadniony.

Recenzowana monografia jest bardzo silnie osadzona w teorii antropologicznej, co jest jej mocną stroną. Autor posiada rozległą wiedzę w zakresie debat, toczonych we współczesnej antropologii społecznej i wnikliwie komentuje ich implikacje dla prowadzonych przez siebie badań. Szczególną inspirację stanowią dla niego prace Georga Marcusa, Kirsten Hastrup, Vincenta Crapanzano czy Clifforda Geertza, zwłaszcza zaś koncepcja gęstego opisu autorstwa tego ostatniego, którą autor twórczo rozwija. Perspektywa, w której mieszczą się rozważania autora, może być zatem określona jako „antropologia refleksyjna”, w której proces antropologicznego poznania poddawany jest krytycznej refleksji w celu ujawnienia założeń, warunkujących sposób konstruowania „innych”, do których antropolog się odnosi, będąc integralnym elementem badanej przez siebie rzeczywistości. Jednocześnie autor nie popełnia błędu, który Ernest Gellner określał jako kontemplację własnego pępka, i nie traci z pola widzenia naczelnego zadania antropologa, a więc jak najpełniejszego (w miarę istniejących możliwości) poznania badanych przez niego ludzi.

Autor bardzo dobrze zdaje sobie sprawę, że aby poznać jakąś społeczność należy odwołać się do szerokiego kontekstu, który na nią oddziałuje. Badając Romów musimy wziąć pod uwagę społeczeństwa, wśród których żyją, instytucje, które się nimi „zajmują”, kontekst polityczny i ekonomiczny, w którym większość społeczna formułuje swe nastawienia wobec Romów, a także dyskurs, w jakim Romowie i ich problemy są prezentowani i który służy jako podstawa prowadzonej wobec nich polityki społecznej. Wszystkie te elementy, stanowiące kontekst prowadzonych wśród Romów badań, wraz z krytyczną refleksją nad usytuowaniem samego badacza w rzeczywistości, którą bada, zostały adekwatnie ujęte w omawianej książce.

Za najbardziej wartościowe uważam te partie rozważań autora, w których problematyzuje on ideę integracji Romów, słusznie wskazując na jej normatywny i często bezrefleksyjny charakter, a także krytykując ją za to, że operuje na bardzo abstrakcyjnym, makrospołecznym poziomie, nie uwzględniając lokalnych czynników, zwłaszcza psychologicznych, kształtujących stosunek do Romów.

Autor słusznie zauważa, że pojęcie integracji jest wprawdzie nieprecyzyjne, ale za to operacjonalizowane za pomocą mierzalnych kryteriów

(głównie ekonomicznych, związanych ze wskaźnikami konsumpcji), a więc jest wygodne dla instytucji zajmujących się integracją, którym dzięki temu łatwiej jest udowodnić skuteczność polityki integracji, mierzonej nakładami finansowymi, bez głębszej refleksji nad jej rzeczywistymi konsekwencjami. Podobnej problematyzacji autor poddaje pojęcia marginalizacji i wykluczenia, słusznie podkreślając wewnętrzne zróżnicowanie, w tym materialne, społeczności romskich, co dodatkowo podważa sens homogenicznych strategii integracyjnych oraz sens pojęcia wykluczenia.

Autor słusznie krytykuje jednostronność procesu integracji, rozumianego jako włączenie w jakkolwiek rozumiany „główny nurt” życia społecznego, z czego wynika, że stroną zmieniającą się mieliby być jedynie Romowie, zaś większość co najwyżej miałaby – wyeliminować negatywne stereotypy i uprzedzenia wobec Romów, przy czym eliminacja ta miałaby się ograniczać właściwie do kwestii językowych. Tym samym polityka „integracji” staje się *de facto* zawołowaną polityką asymilacji. Nie wiadomo przy tym, z kim Romowie mieliby się właściwie integrować, gdyż pojęcie społecznego „głównego nurtu” jest w ideologii integracyjnej notorycznie rozmyte, a także jacy mieliby to być Romowie: lokalne grupy romskie, Romowie z danego kraju, ponadlokalne grupy o własnej tradycji, romscy działacze, młoda elita?

Bardzo ciekawa jest prezentowana przez autora antropologiczna analiza polityki i procedur Unii Europejskiej, zwłaszcza zaś diagnoza instrumentalnego sposobu traktowania problemu integracji Romów i prezentacja polityki integracji jako wypadkowej oczekiwań i działań Komisji Europejskiej, parlamentarzystów, stowarzyszeń romskich, innych mniejszości, ekspertów ze świata akademickiego, aparatu urzędniczego. Szczególnie ciekawym aspektem tego zjawiska jest proces konstruowania partnera negocjacyjnego przez instytucje społeczeństwa większościowego – takiego, który legitymizowałby programy pomocowe i pomagał w ich realizacji. Proces ten ma swe istotne następstwa na różnych poziomach: od lokalnych projektów aż do relacji między instytucjami unijnymi a międzynarodowym romskim ruchem politycznym. Ten ostatni jest przez autora interpretowany jako rezultat odgórnej inspiracji (ze strony nie-Romów), co niewątpliwie jest w dużej mierze twierdzeniem prawdziwym, choć nie uwzględniającym pewnych wewnętrznych tradycji romskiej samoorganizacji.

Właśnie sposób ujmowania relacji między globalnymi a lokalnymi poziomami polityki integracyjnej, interpretowany przez autora za pomocą pojęcia „rozrzedzonego” dyskursu i „gęstych” praktyk lokalnych, stanowi najistotniejszą, moim zdaniem, część omawianej pracy, pozwala bowiem dostrzec nieoczekiwane i w większości negatywne konsekwencje spotkania odgórnej polityki ze skomplikowaną materią lokalnych relacji między

rozmaitymi kategoriami aktorów. Autor przekonująco uzasadnia, że spotkanie takie może wywoływać wzrost negatywnych nastawień wobec Romów, przy jednoczesnym powierzchownym przyjęciu dyskursu antydyskryminacyjnego.

Autor nie przedstawia propozycji własnych rozwiązań w tym zakresie. Nie jest to jednak słabość omawianej pracy – należy się bowiem zgodzić z autorem, że o wiele bardziej istotne od zaprezentowania lepszego programu integracyjnego jest postawienie pytań dotyczących fundamentalnych, choć często niedostrzeganych powodów, dla których istniejące programy integracyjne nie spełniają swojej roli.

Ciekawie prezentują się również uwagi autora na temat romskiej tożsamości i kultury. Autor w interesujący sposób przedstawia proces budowania wspólnej, ponadgrupowej romskiej tożsamości, upatrując w nim syntezę skierowanych do wewnątrz działań romskich przywódców i intelektualistów oraz relacji z nieromskim otoczeniem instytucjonalnym, wspierającym na ogół takie dążenia (choćby po to, dodajmy, żeby mieć partnera o wyraźnie określonej, homogenicznej tożsamości). Słusznie też przedstawia autor negocjowany charakter tego procesu i spory opór wobec niego ze strony rozmaitych romskich społeczności.

Nieco bardziej problematyczne wydaje się podejście autora do romskiej kultury i tożsamości, której zanegowaniem miałyby być praktyki integracyjne. Wydaje się, że w tych aspektach swoich rozważań autor nie dość krytycznie odcina się od esencjalizmu tradycyjnej etnografii Romów. Przyjmuje mianowicie, że istnieje centralne jądro romskiej kultury, określane romskim terminem „romanipen”, z którego wynika szereg konkretnych cech „romskiej kultury”, takich na przykład jak etnocentryzm, poczucie wyższości, podwójna moralność, operowanie na granicy lub poza granicą prawa, dychotomiczna koncepcja świata społecznego, kastowa struktura społeczności, podrzędna rola kobiety czy praktyka wczesnych małżeństw.

Celowo skoncentrowałem się na tych elementach kultury, które mogą budzić kontrowersje w kontekście procesu integracji, sterowanego przez wartości głównego nurtu społecznego, gdyż jest to punkt wyjścia interesujących rozważań autora na temat dylematów integracji. Integracja zakładać ma bowiem, że Romowie włączą się w główny nurt życia społecznego, pozostając zarazem Romami. Autor słusznie podważa to założenie, podkreślając niedopasowanie niektórych „romskich wartości” i „wartości europejskich”, w rezultacie którego „pozostawanie Romami” opatrzone jest w ideologii integracji milczącym warunkiem: „pod warunkiem, że nie będą się zachowywać jak Romowie”.

W ten sposób autor celnie podkreśla hipokryzję ideologii i praktyk integracyjnych (choć związana z tym niebywale istotna kwestia, na ile i czy

w ogóle „demokratyczny egalitaryzm” powinien być zawieszony w stosunku do grup, które go nie uznają, nie została w pracy rozwinięta). Zarazem jednak nie dość wyraźnie podkreśla kulturowe zróżnicowanie różnych grup romskich, operując ogólnym pojęciem „romskiej kultury”, a także nie docenia dynamicznego charakteru relacji „kultura – społeczeństwo”, odpowiedzialnych za konkretne, historyczne postaci romskich tożsamości, oraz faktu uczestnictwa Romów w wielu kulturach jednocześnie. Również spontanicznym procesom akulturacji społeczności romskich nie poświęcono w pracy należytej uwagi, za wyjątkiem celnej i pogłębionej interpretacji poglądów Ioany Bunescu na hybrydyczność romskich kultur.

Jestem zdania, że rozważania autora zyskałyby poprzez uwzględnienie stanowiska, według którego relacja kultury i sposobu życia nie jest relacją determinacji, lecz czymś na kształt Goffmanowskiego „loose coupling”, co oznacza, że posiadanie określonej kultury nie zawsze powoduje, że w każdej sytuacji zachowujemy się zgodnie z jej kanonicznie interpretowanymi wzorami, lecz negocjujemy je w danym kontekście sytuacyjnym. Byłby to dobry punkt wyjścia do pogłębionej analizy romskiej kultury jako pluralistycznej, dynamicznej i adaptowalnej struktury wartości.

Warto by też, moim zdaniem, szerzej uwzględnić w tej kwestii stanowisko Michaela Stewarta, do którego autor wprawdzie często się odwołuje, pomija jednak jego zdecydowanie „antykulturalistyczne” poglądy, zgodnie z którymi romska tożsamość jest tożsamością społeczną, wytworzoną w toku relacji z nieromskim otoczeniem i polegającą na obronie granicy oddzielającej romski świat od wrogiego otoczenia. Kultura ma tu znaczenie drugorzędne i jest – podobnie jak u Fredrika Bartha – traktowana jako zasób dla strategii obrony granicy społecznej.

Uwzględnienie kwestii kultury pomogłoby też autorowi w głębszej kontekstualizacji opisywanego przez niego sporu między Thomaseм Actonem a Judith Okely. Nie dotyczył on bowiem przede wszystkim kwestii romskiej integracji lecz natury romskiej kultury: obiektywnie istniejącej, według Actona i społecznie konstruowanej, według Okely. Okazuje się więc, że można jednocześnie utrzymywać, że „kultura romska” jest wytworem relacji społecznych (a nie obiektywnie daną, np. w języku, konfiguracją wzorów) i że stanowi ona narzędzie samoizolacji grup romskich (Okely), a z drugiej strony, że obiektywnie niepodważalne istnienie odrębnej romskiej kultury może współistnieć z romskimi dążeniami integracyjnymi (Acton).

Powyższe uwagi krytyczne nie stanowią jednak w moim rozumieniu próby obniżenia wartości recenzowanej pracy, którą oceniam bardzo wysoko. Wręcz przeciwnie: dowodzą one, że jest to intelektualnie płodna rozprawa, otwierająca wiele możliwości interpretacji i kontynuacji, a stanowisko autora zaprasza do konstruktywnego dialogu.